Nr. 129. Kraków, Wtorek 9 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 11 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy nieopłacone, przesłane na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w obszarze niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 199. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 23 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Po procesie lwowskim.

Lwowscy przysięgli uniewinnili jednomyślnie Bendasiuka i jego towarzyszy, oskarżonych o propagowanie prawosławia i rusofilstwa w Galicyi.

Tak się zakończył jeden z tych politycznych procesów, których podstawy są zawsze niepewne, a rezultat najczęściej ujemny. Przysięgli niemal zasadniczo uwalniają w takich wypadkach oskarżonych, gdyż śledztwo zwykle niedostarcza im pozytywnych dowodów winy, — a przytem każdy proces polityczny ma pewien niemiły posmak tendencyjności, który bardzo silnie wpływa na werdykt. Tak niedawny, oparty na fałszywych dokumentach proces serbochorwackich posłów, był typowym przykładem jaskrawej tendencyjności, połączonej z dziwnie nieudolnem postawieniem kwestyi.

Agitatorzy rosyjscy, którzy zasiadali na ławie oskarżonych we Lwowie, byli w ogóle daleko mniej sympatyczni i daleko winniejsi, — z punktu widzenia ustawy, niżeli politycy chorwaccy — a przecież i tutaj sąd nie wykazał u nich materyalnych pobudek, i nie udowodnił formalnej „zdrady stanu". Przysięgli nie mogli zatem zdecydować się na zasądzenie ludzi, którym zarzucono jedynie szerzenie pewnych idei, — a nie chcieli i nie mogli stanąć na ruskiem narodowem stanowisku, i potępić przeciwników „ukraińców" i hajdamactwa.

Zresztą, werdykt przysięgłych, uznany nawet przez Prokuratoryę, która cofnęła zażalenie nieważności, — usuwa niemiłą, polityczną sytuacyę, którąby się wytworzyła w razie zasądzenia oskarżonych, i rozdrażniłaby niezawodnie i tak już napięte stosunki austryacko-rosyjskie.

Gdyby na ławie oskarżonych zasiedli nie Bendasiuk i Kołdra, ale hr. Bobriński, werdykt wypadłby inaczej, ale przysięgli nie chcieli karać ludzi, którzy byli może tylko narzędziami polityków przewrotnych i tchórzliwie ukrytych po za granicami Austryi.

Z procesu lwowskiego należałoby jednak wyciągnąć pewne wnioski i pewne nauki, a przedewszystkiem tę, że zwalczanie rosyjskiej propagandy, po za środkami administracyjnemi, powinno się odbywać z całym wysiłkiem drogą moralnego przeciwdziałania. Tymczasem obóz ruski jest tak zaślepiony nienawiścią do Polaków i tak zapatrzony w niedorzeczną i barbarzyńską utopię wyparcia Polaków ze wschodniej części kraju, — że niema już ani sił, ani przygotowania do walki z rusofilizmem, a represya administracyjna sama nie wystarcza.

Polacy oczywiście będą zawsze w swoim zakresie, tłumić wszelką propagandę prawosławia, zwłaszcza gdy jest prowadzona za pomocą subwencyi państwa rosyjskiego, ale nikt nie może od nich wymagać, aby wyciągali z ognia kasztany dla — Ukraińców.

„Madame Paulina".

Ludzie, którzy mieli sposobność stykać się zagranicą z wychodźcami żydowskimi, pochodzącymi z Polski, zaobserwowali podobno dziwne zjawisko, że żywioł ten, urągający tutaj wszelkim próbom asymilacyi, znalazłszy się daleko od nas, zaczyna poczuwać się do pewnych, platonicznych zresztą, form solidarności z nami. Srul z Lubartowa, którego czcigodny Adam Szymański spotkał na drodze swego wygnania, uległ w tej mierze nawet zgoła nieoczekiwanym sentymentom, i płacząc, wspominał sobie, jak w Polsce prześlicznie świergocą wróble, i jak przyjemnie w gruncie rzeczy poszczekiwał kundys, broniąc mu wstępu do zagrody chłopskiej. Co prawda, działo się to w cudownej strefie poezyi. Srul z Lubartowa powrócił już z Syberyi (jeżeli tam był kiedykolwiek), a jego najstarszy syn, adwokat przysięgły w Petersburgu, — tu mianowicie kończy się nowela, a zaczyna się rzeczywistość, — jego syn w wolnych chwilach poświęca się z zapałem publicystyce i w jednym z organów kadeckich zwalcza projekt samorządu dla Królestwa i tępi polską reakcyę, opanowującą placówki handlowe; zupełne, jak dalecy jego krewni, p. Adolf Gross w Krakowie i p. Menkes-Merwin we Lwowie.

Srul z Lubartowa zmarł i spogląda w tej chwili w promienne oblicze patryarchów, lecz szczególne zjawisko, iż współwyznawcy jego za granicami Polski podają się za Polaków, trwa ciągle. To wiemy już nie z powieści, ale z życia, i skutki tego zjawiska odczuwamy w sposób coraz bardziej dokuczliwy, coraz bardziej drażniący. Starozakonni przybysze w Belgii, Holandyi, a przedewszystkiem w Anglii, podają się i uchodzą za „polaków", zaszczepiając tam zupełnie nowe wyobrażenia o Polsce. Wyobrażenia te są tymczasem dość sprzeczne, w każdym razie wprowadzają gruntowną korekturę do pojęć, ustalonych z biegiem stuleci we wszystkich podręcznikach geografii. Przeciętny mieszkaniec Londynu, na podstawie autopsyi, dokonywanej w dzielnicy Whitechapel, doszedł do wniosku, że Polacy, to semici. Oświeceńsi mniemają, iż Polska jest zaludniona przez wymierających, nielicznych tubylców, „właściwych Polaków", i przez żydów, którzy są panami kraju: stosunek mniej więcej taki, jak niedobitków Indyan amerykańskich do Anglosasów. Subtelne to rozróżnienie ujawnia jednak już pewną dozę znajomości stosunków. W mniemaniu bardziej popularnem Polska jestto poprostu kraj żydowski, a Polak i żyd, to jedno i to samo. Nawet w Belgii zdarza się, że Polak, który objawił czemkolwiek przynależność swą do chrystyanizmu, budzi głębokie zdumienie. Młodzież nasza, bawiąca tam na studyach, spotyka się często z pytaniem, pełnem zdziwienia: Czy istnieją także polacy-katolicy? ! Czyż nie wszyscy Polacy są — starozakonni?

Przyzna niezawodnie nawet najprawowierniejszy liberał polski z Galicyi, że metamorfoza, jakiej nieszczęśliwa nasza ojczyzna ulega w opinii cywilizowanego świata, jest jednak trochę przykra. Przez tysiąc lat byliśmy Polakami — i nagle obrzezano nas ryczałtem. Zapewne, że ceremoniał ten odbył się tylko w wyobraźni naszych źle poinformowanych kuzynów aryjskich, ale i to miłem nie jest. Tworzymy po szerokim świecie biura, które mają za zadanie prostować mylne o nas sądy i utrzymać sprawę polską na powierzchni. Okazuje się tymczasem pewnego pięknego poranku, że nas wogóle niema, że my nie jesteśmy my, tylko ktoś zupełnie inny. Ta komedya omyłek, przy całym swym bezwiednym humorze, staje się drażniącą. Niestety, komedya ta przybiera miejscami jeszcze rysy specyalne, zgoła już niezabawne, które przestają nawet drażnić, a poprostu burzą krew w żyłach.

Jeżeli „Polak" w mniemaniu Anglika, czy Holendra, jest stworzeniem dziwacznem, niechlujnem i politowania godnem, które wypełzło z zaułków ghetta, to w pewnych okolicach globu „Polka" jest czemś nierównie gorszem. Jestto mianowicie istota, którą się — kupuje na godziny. W Brazylii, w Argentynie, w Indochinach, w Kaplandzie, pojęcie „Polki" identyfikuje się już nie z pojęciem narodowości, lecz zawodu (jak u nas niegdyś pojęcie „szwajcara") i służy na oznaczenie — mieszkanki lupanaru. Podobnie, jak „polacy", snujący się w dzielnicy Whitechapel, istoty te mają tylko tyle wspólnego z Polską, że z niej pochodzą. Są to żydówki. Mamy tu przed sobą ten sam objaw przyznawania się przez żydów do narodowości polskiej poza granicami naszego kraju, tylko w wydaniu stokroć bardziej ohydnem. Żydzi i żydówki, trudniący się handlem żywym towarem, idą w świat, jako „polacy" i towarowi temu dają również markę „polską". Są to rzeczy od dość dawna, chociaż niedość powszechnie znane. Obecnie zyskują one nowe oświetlenie w rewelacyach rodaka naszego z południowej Ameryki, p. Andrzeja Stoczkiewicza, który świeżo bawił w Warszawie i redakcyi tamtejszego „Gońca" zakomunikował szereg jaskrawych szczegółów.

P. Stoczkiewicz, kupiec i właściciel obszaru ziemi w Brazylii, opowiada, że przybywszy, jako Polak, do dużego miasta portowego Para, doznawał tam na każdym kroku uderzająco wzgardliwego lekceważenia. Nie mogąc wytłómaczyć sobie jego przyczyn, zapytał o nie wprost. Wtedy dowiedział się, że w licznych lupanarach tego portowego miasta przebywają niemal wyłącznie „polki", względnie kobiety, podające się za Polki, i że plugawa opinia ich spada na ogół Polaków, jako na naród, który handluje swemi kobietami. Dotknięty do żywego w swej dumie narodowej, p. Stoczkiewicz, uwziął się, aby zbadać zagadkową sprawę. Okazała się rzecz ciekawa. Polki-chrześcijanki niepodobna było prawie znaleść. Natomiast w całej ogromnej dzielnicy lupanarowej roiło się od tysięcy i tysięcy żydówek, pochodzących z Galicyi i Królestwa, a znanych pod nazwą „polek". Jeden z lupanarów nazywa się tu wprost „Pensyonatem polskim" ! ! ! W tym „Pensyonacie polskim" mieszka 240 dziewcząt, samych żydówek, a na czele przedsiębiorstwa stoi „Madame Paulina", rodem z Oświęcimia, handlarka żywym towarem, żydówka. W najbardziej cuchnącem z bagien ręka żydowska, maskując skrzętnie swe pochodzenie, szarga cześć naszych kobiet.

„Madame Paulina" jest typowem i symbolicznem zjawiskiem nietylko w Brazylii. W Ameryce, w Afryce południowej, w Azyi, kwitną setki i może tysiące podobnych „pensyonatów polskich", zapomocą których żydzi dają różnojęzycznym i różnokolorowym ludom poglądowe lekcye o Polsce. W rafinowany sposób odpłaca się Izrael naszej ziemi za schronienie, jakiego mu użyczyła. Dopóki żyje wśród nas — przeciwstawia się polskości bezwiednie, czy świadomie. W Warszawie butny litwak przypomina Moskalom, że w miejscu publicznem nie mówi się po polsku. W Poznaniu kroczy na czele hakaty, w Krakowie i Lwowie popisuje się głośno niemczyzną. Ale tam, gdzie żyd wysyła swe szumowiny, tam przemyca je pod marką „polskości", tam naraz budzi się w nim „polski" sentyment. Brudny, chałatowy tłum, który się wyraja na bruk londyński — to „polacy" ! Hetery semickie, sprzedające się marynarzom całego świata, ciułające grosz kosztem upodlenia i wzgardy — to „polki" !

Kobiety polskie, wejdźcie teraz śmiało do kramów, kantorów i magazynów tych, co waszą cześć obryzgują błotem po wszystkich gościńcach ziemi !....

Ch.

Kuryer polityczny.

Włosi popierają powstanie albańskie.

Naprężenie w Albanii zaczyna dochodzić do punktu, który staje się niebezpiecznym dla Europy. Wypadki ostatnich dni ujawniły, że Włochy popierają usilnie powstanie, aby osłabić wpływ i znaczenie Austro-Węgier w Albanii.— W Durazzo aresztowano oficera włoskiego, Muricchio i profesora Chinigo w chwili, kiedy wieczór z dachu domu dyrektora włoskiej poczty porozumiewali się sygnałami świetlnymi z powstańcami.

Aresztowanie ich wywołało wprost sensacyę i pociągnęło za sobą daleko idące śledztwo, które ujawniło, że ze strony włoskiej systematycznie prowadzona jest propaganda powstańcza. Nietylko pułkownik Muricchio i prof. Chinigo, ale także major Moltedo, włoski dragoman poselstwa Daniska, włoski adwokat Gugliemetti i wielu włoskich dziennikarzy utrzymywali stale stosunki z powstańcami.

W czasie rewizyi, przeprowadzonej u aresztowanych, znaleziono wiele kompromitujących dokumentów.

Poseł włoski Aliotti podjął w tej chwili po otrzymaniu wiadomości o aresztowaniu obu włoskich poddanych energiczną interwencyę, której następstwem było wypuszczenie aresztowanych na wolność.

Zajście to wywołało bardzo ożywioną polemikę prasy włoskiej i austro-węgierskiej, której następstwem jest oziębienie stosunków między sąsiadami.

Rząd albański, który obecnie musi z Włochami także dobre utrzymywać stosunki, wyraził posłowi włoskiemu żywe ubolewanie z powodu tych aresztowań.

Również wyraził gotowość udzielenia rządowi włoskiemu wszelkiej satysfakcyi. Powierzchownie więc afera została załagodzona. Prawdopodobnie jednak na tem cały zatarg się nie skończy.

Przesilenie ministeryalne we Francyi.

Utworzenie gabinetu przez Vivianiego nie udało się. Rozbicie spowodowali radykali Godard i Ponsot, którzy nie mogli zgodzić się na formułę trzyletniej służby wojskowej. Ponieważ usunięcie się obu tych polityków spowodowałoby dla gabinetu utratę 80 głosów partyi radykalnej, a tem samem rozbiłoby trwałą większość rządową, Viviani uznał swą misyę za niemożliwą do przeprowadzenia.

Prezydent Poincare powołał do siebie Deschanela. Ponieważ jednak ten odmówił objęcia prezydentury gabinetu, prezydent zwrócił się do Delcassego. O ileby Delcasse propozycyę przyjął, polityka francuska stanęłaby u progu nowej i bardzo ciekawej ery.

Delcasse jest nieprzejednanym wrogiem Niemiec, co w obecnej sytuacyi w Europie mogłoby bardzo poważnie zaważyć na szali stosunków politycznych.

Angielska reklama werbownicza.

Niedawno temu pisaliśmy obszerniej o tej reklamie, która posiada, między innymi, jeden wielce pociągający środek, a mianowicie: »Turniej armii i floty« — co jest zupełnie zrozumiałem ze względy na niesłychane zamiłowanie Anglików do sportu.

»Turniej« taki, ma się rozumieć, sportowy odbywa się raz do roku w Londynie i jest jednem z najważniejszych wydarzeń wiosennego sezonu. Jego protektorami są: król, ks. Con-

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Owieczka ta, dość już podeszła, poczytywała sobie za obowiązek, wyróżnić się z grona wiernych, zawziętem uwielbieniem, jakie okazywała pastorowi Milwey. Stawała też w kościele naprzeciw ambony i ilekroć pastor Milwey kazał, szlochała ostentacyjnie, chociażby temat poruszony w kazaniu, miał charakter pogodny i raczej pocieszający. Stosowała do siebie najtragiczniejsze ustępy z psalmów Dawida, opowiadając o wrogu, który oplątał ją w sidła, aby ją następnie obalić i smagać żelaznemi rózgami. Recytowała na głos modlitwy tonem, jakimby składała skargę przed sądem, a co było najbardziej uciążliwe dla wielebnego pastora, to rodzaj manii, jaka ogarniała ją dość często, zwykle o bardzo rannej godzinie. Oto nieraz zdarzało się pastorowi, wstawszy o świcie, zastać w sieni posła od wdowy Sprodkin, wzywającej go nagląco do siebie. Pastor wiedział z góry, że będzie to jakieś urojenie, podobne do wielu innych, które już słyszał z jej ust; najczęściej jednak poddawał się bez szemrania żądaniom wymagającej owieczki, która zresztą inaczej, ukazałaby się natychmiast w jego mieszkaniu i nie dałaby się tak łatwo wyprawić. Tak się też stało i dziś, bo wdowa Sprodkin posiadała najwidoczniej szósty zmysł, który sprowadzał ją zawsze wtedy, gdy pastor miał do załatwienia jakąś naprawdę pilną sprawę.

Pani pastorowa, chcąc ją przejednać, posłała jej przez służącą paczkę herbaty, cukru i bułek. Wdowa przyjęła te dary, ale postanowiła czekać w bramie na pastora — by mu podziękować osobiście. Skoro zaś ten zapytał jej nierozważnie o zdrowie, wywołało to nieskończenie długą oracyę, w której otrzymane dary porównane zostały do mirry, kadzidła, miodu i szarańczy leśnej. Ledwie też udało się pastorstwu wyrwać z jej rąk i pospieszyć na dworzec, gdzie przybyli oboje zlani potem. Wszystko, co powyżej przytoczyłem, przynosi zaszczyt zacnej parze, i wielu innym im podobnym, które rozsiane po kraju naszym, spędzają życie na usługach innych. Ludzie ci zapominają o drobiazgach uciążliwych swego powołania, zapatrzeni w wielki cel, któremu służą i nie mają sobie za uchybienie oddawać czas swój istotom często niedorzecznym, kapryśnym i wymagającym, których znajdują sporo wśród swych owieczek.

— Spóźniliśmy się trochę — rzekł pastor Milwey do Mortimera — ale zatrzymała nas w ostatniej chwili osoba, mająca prawo udać się do mnie po radę.

— „W ostatniej chwili" to prawda, ale co się tyczy prawa, to pan za dobry i za przystępny, nadużywają też tej jego dobroci.

Bella, z którą witała się pani pastorowa, musiała raz jeszcze powtórzyć bajkę o fluksyi drogiego Johna, co tym razem poszło jej mniej gładko, bo nie nawykła do kłamstwa.

— Co za szkoda! — zawołała pani Milwey — pan Rokesmith był tak dobrym dla Lizy Hexham.

Zaledwie wyrzekła te słowa, zbliżył się do nich gentleman ubrany poprawnie w popielaty, czarno nakrapiany garnitur i stał w postawie wyczekujących. Wyraz jego oczu uderzył panią pastorową — tak był niezwykły.

— Mój drogi! — rzekła zwracając się do męża — ten pan ma, zdaje się, do ciebie interes.

Ten robił wrażenie człowieka tak zmieszanego, że pastor ze zwykłą dobrocią starał się go ośmielić i przemówił do niego pierwszy.

— Zdaje mi się, żeśmy się już spotkali, ale naprawdę nie mogę sobie przypomnieć.

— Bradley Headstone! — rzekł ten cofając się nieco w cień.

— Ach tak, tak, pamiętam już — pan jesteś nauczycielem.

— Państwo wymówiliście przed chwilą nazwisko osoby, którą znam. Jest to siostra jednego z mych uczniów, miss Hexham.

— Tak panie! właśnie jedziemy do niej — objaśnił go pastor.

— Tak, o niej właśnie mówię. Spodziewam się, że nie zdarzyło się jej nic złego. Czy może straciła kogo ze swojej rodziny?

Pastor Milwey zrobił w duchu uwagę, że nauczyciel zachowuje się dziwnie i ma szczególny ton mowy, odpowiedział jednak uprzejmie.

— Miss Hexham nie straciła dotąd nikogo. Czy pan przypuszczał, że jedziemy na pogrzeb?

— Tak sądziłem — odparł Bradley — to jest może mimowolne skojarzenie wyobrażeń, nasunęło mi to przypuszczenie. A więc państwo nie na pogrzeb?

— Całkiem przeciwnie, panie i skoro pan, jak widzę, życzliwym jesteś pannie Hexham, szczęśliwy jestem, mogąc uwiadomić pana, że jedziemy właśnie na jej ślub.

Bradley pobladł i prawie zsiniał, chwytając się konwulsyjnie słupa, który podtrzymywał sklepienie peronu.. Przy świetle latarni gazowych, które właśnie zapalano, twarz jego wyglądała upiornie.

— Pan chory — rzekł ze współczuciem pastor.

— Nie, nie, nic mi nie jest — wybełkotał nauczyciel, podtrzymując się ostatkami woli. Proszę, niech się pan o mnie nie troszczy. Bardzo jestem wdzięczny, bardzo obowiązany za udzieloną mi chwilkę rozmowy.

Pastor nie miał i tak czasu do stracenia, bo pociąg odchodził. Odwrócił się wszakże raz jeszcze, po to, by ujrzeć jak Bradley wciąż jeszcze oparty o słup, rozdzierał sobie krawatkę i zrywał kołnierzyk.

— Panie! — rzekł w drodze do urzędnika stacyjnego — wskazując na nauczyciela — ten pan zasłabł nagle, dostał, jak się zdaje ataku. Był to w samej rzeczy atak nerwowy i to w najostrzejszej formie. Bradley, patrzył nieprzytomnie i toczył z ust pianę. Uspokoił się jednak w końcu i wypadek ten nie miał żadnych innych następstw.

Pociąg ruszył z łoskotem, a wydobywszy się z pod sklepienia peronu, pędził ponad ulicami ludnego miasta, zapuścił się w tunel, przeleciał przez most na Tamizie, a minąwszy rzekę, powrócił do niej raz jeszcze i toczył się równolegle z jej falami, dążąc wytrwale do swego celu, obojętny zresztą na wszystko inne, podobnie jak czas, który nie troszczy się o fale życia i obrazy, jakie odzwierciedlają, zanim utoną wszystkie w bezmiarach przedwiecznego oceanu.

Wysiadłszy z pociągu małe gronko wsiadło do oczekujących dorożek, a w miarę jak się zbliżano do domu, w którym leżał Eugeniusz, zapytywano się wzajemnie z trwogą, czy zastanie się go jeszcze przy życiu. Bella tylko pogrążona w myślach, próbowała napróżno dociec, dlaczego mąż jej nie chciał widzieć Lightwooda i co to będzie za próba, którą jej zapowiadał.

Eugeniusz spał w chwili, gdy weszli jego goście weselni, czekano prawie do świtu na jego przebudzenie. Skoro otworzył oczy Lightwood oznajmił mu, że wszystko gotowe do obrzędu.

— Dziękuję ci mój drogi, dziękujemy ci oboje, ja i Liza.

— Czujesz się pan lepiej, panie Wrayburne — zapytał pastor.

— Czuję się szczęśliwy, wielebny ojcze.

Wielebny pochylił się nad nim i począł wymawiać słowa uświęcone, słowa, z któremi wiąże się zazwyczaj tyle nadziei, pogody i szczęścia, tak dziwnie brzmiące w tym pokoju człowieka konającego prawie. Bella i pastorowa odczuwały ten bolesny kontrast, płakały rzewnie, choć cicho. Pastor spełnił swoje czynności kapłańskie z należną powagą i prostotą. Wobec okaleczenia chorego, dotknął tylko ręki jego obrączką ślubną, którą włożył na palec narzeczonej. Po skończonym obrzędzie wszyscy wyszli, a nowożeńcy zostali sami.

— Odsuń firanki Lizo! — rzekł Eugeniusz. Obaczmy jak wygląda nasz ślubny ranek.

Słońce wschodziło i pierwsze jego promienie padały na twarz chorego w chwili gdy Liza dotknęła ustami jego ust.

— Błogosławiony niech będzie ten dzień — wyszeptał ranny.

— Błogosławię go — powtórzyła Liza.

— Ty moja biedna, marną zrobiłaś partyę. Ten ślub zostawi ci wkrótce okaleczałe ciało, po którem nie zostanie nic nawet dla ciebie, biedna wdowo.

— Życie bym oddała za samą nadzieję tego ślubu.

— Poszłaś za sercem twojem, to jedno usprawiedliwia mię we własnych oczach.

— Serce moje tobie oddałam.

— To jakbyś je na wiatr rzuciła.

— Nie, nie, a zresztą dosyć, już nie mów, nie wolno.

Prosiła go, by starał się zasnąć, ale on nie chciał oczu zamykać.

— Daj mi patrzeć na ciebie, póki mogę — a gdy będę odchodził, zawołaj mię po imieniu a powrócę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

naught i lord-mayor londyński, trwa zaś dni 14 i rozgrywa się w największym cyrku stolicy, noszącym nazwę »Olympia«, a mieszczącym przeszło 10.000 widzów na jednem przedstawieniu.

W roku bieżącym »Turniej armii i floty« był wspanialszym, niż po inne lata, co dowodzi, że zarząd armii W. Brytanii potrzebuje wielu ochotników dla wypełnienia jej szeregów i pragnie ich zwabić za pomocą kolosalnej reklamy.

Podczas tych widowisk popisują się »roughriders«, nie ustępujący w produkcyach najtęższym »cowboyom« amerykańskim, gimnastycy mogący konkurować z najlepszymi cyrkowcami, fechmistrze pierwszorzędni itd. Dalej produkują się rozmaite oddziały kawaleryi i artyleryi w nadzwyczajnych karkołomnych, napoły wojskowych, napoły cyrkowych ewolucyach. Oddział marynarzy np. sześć razy w ciągu pięciu minut rozbiera i składa działo polowe, a następnie ciągnie je przez rowy pełne wody, mury i płoty; oddział saperów buduje w ciągu 15 minut 150 metrów normalnej kolei polowej, wciąga na nią trzy wagony pełne ludzi, koni i furażu, a następnie je równie szybko demontuje; przez arenę przeciągają oddziały Szkotów w charakterystycznych strojach narodowych i koncertują na kobzach; podczas pauz odbywają się koncerty »monstre« muzyk wojskowych; kilka bateryj artyleryi polowej jeździ kadryla i t. d., i t. d.

Koroną jednak tegorocznego »Turnieju« była olbrzymia pantomina »Rzymianie w Brytanii«, do której muzykę skomponował sir Stanford, a w której wzięło udział kilka tysięcy wykonawców-żołnierzy.

Wprawdzie taki »Turniej« kosztuje grubo zarząd wojskowy, ale faktem jest, że przysparza armii co roku znaczny zastęp ochotników i, co najważniejsza dla miejscowych stosunków, budzi w społeczeństwie angielskiem podziw dla sportowych produkcyj, których wykonawcami są wyłącznie żołnierze armii lądowej i marynarze.

KRONIKA.

Wtorek 9 czerwca. P. Stanisław Rudnicki złoży sprawozdanie z Kongresu esperantystów austryackich na zebraniu w »Esperancie« (Wiślna 4) o godz. 7 wieczór.

Środa 10 czerwca Posiedzenie Tow. lekarskiego o godz. 6 wieczorem w Klinice okulistycznej. Referenci: Dr Kleczkowski i prof. Wicherkiewicz.

Przedstawienie na cele oświatowe na wychodźtwie. W dniu 16 bm. staraniem I. Koła P. T. E. imienia Maryi Konopnickiej dane będzie w teatrze ludowym w parku krakowskim przedstawienie: »Lola z Ludwinowa« Stefana Turskiego. Przypuszczać należy, że wobec tak doniosłego celu publiczność nasza wypełni teatr po brzegi. Bilety po cenach zwykłych będą do nabycia na cztery dni przed przedstawieniem w kasie zamawiań (pl. Maryacki 7), a w dniu przedstawienia przy kasie teatru.

Wpisy i egzamina wstępne na kurs przygotowawczy i pierwszy seminaryum nauczycielskiego męskiego w Kętach na rok szkolny 1914/15 odbędą się w terminie przedwakacyjnym dnia 1 lipca b. r. o godz. 8 rano, zaś po wakacyach w terminie zwykłym.

Walne Zgromadzenie Krakowskiego Tow. Ratunkowego odbędzie się we wtorek 23 czerwca w sali Kliniki okulistycznej. W programie jest wybór jednego członka Wydziału. Początek o godz. 4 i pół popoł. Przyczyną zwołania Zgromadzenia jest ustąpienie z Wydziału p. dyr. Kazimierza Jankowskiego, który wyjeżdża z Krakowa.

W Bursie im. X. Dra St. Spisa dla synów nauczycieli ludowych — Kraków ul. Szujskiego l. 5, będzie do obsadzenia w roku szkolnym 1914/15 35 miejsc. Synowie nauczycieli ludowych mogą uzyskać umieszczenie za opłatą 30 K, obcy 45 K miesięcznie. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 30 czerwca b. r.

K a l e n d a r z y k a s t r o n o m i c z n y: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 33; zachód przypada o godz. 7 min. 45; długość dnia godzin 16 minut 12.

K a l e n d a r z y k k o ś c i e l n y: Jutro we wtorek śś Felicyana i Pelagii, pojutrze we środę św. Małgorzaty kr.

Pogoda Dnia 7-ego czerwca termometr doszedł od + 9·1 do + 13·8 C. — barometr opadał.

Dnia 8 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 734·8 mm, termometru + 12·8 C. północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 8 czerwca o godzinie 7 rano + 13° Celsiusa. Kierunek wiatru południowo-wschodni. Prognoza: pogoda zmienna.

Kraków, dnia 8 czerwca.

Wytłomacz hrabio Oerindurze, skąd ta dwoistość w twej naturze?! Otrzymujemy następujące uwagi: „Tygodnik" Dra Adolfa Grossa w ostatnim swym numerze sądzi, podobnie jak „Głos Narodu", że paralela, pociągnięta przez „Nową Reformę" między liberalizmem krakowskim, magistrackim, a — angielskim, była kulawa. Dr Gross uzasadnia to w dłuższym ustępie, w którym pisze między innemi:

„U nas — powiada — w ł a ś c i w i e ż a d n e j m y ś l i p o l i t y c z n e j n i e m a, istnieje u nas np. w Krakowie, gdzie prezydentem jest prezes Koła polskiego, jedynie polityka osób, które przypadkiem są przy maszynie i s t a r a j ą s i ę z m a s z y n y ż y ć i m a s z y n ę u t r z y m a ć. Myśl polityczna żadna się nie rozwija, r o z w i j a s i ę t y l k o t e n d e n c y a, a ż e b y z g n i e ś ć k a ż d e s ł o w o k r y t y k i, ażeby prześladować ludzi, którzy nie uchylają czoła przed maszyną. Jak długo taki stan będzie panował w stolicy Polski, w siedzibie prezesa Koła, tak długo o myśli politycznej, o konsekwencyach politycznych takiej lub owakiej działalności politycznej niema mowy — nie myśl polityczna u nas decyduje, lecz d e c y d u j e m e c h a n i z m m a s z y n k i".

„Na całej linii — dorzuca jeszcze Dr Gros — mamy bagno, stosunki do najwyższego stopnia skorumpowane!"

Złote, zaiste słowa. Ale tu nasuwa się pytanie, wobec którego stajemy całkowicie bezradni. Dr Gros jest, jak wiadomo, wybitnym członkiem t. zw. Polskiego Stronnictwa Demokratycznego, które tworzy owego bagna... pars magna. Ono to bowiem naoliwia pilnie „maszynkę wyborczą", poczytując ją słusznie za swój główny „warstat pozytywnej pracy". Dr Gros jest filarem „Nowej Reformy", która przecież przed kilkunastu dniami w tak natchniony sposób apoteozowała czynniki, rządzące w Krakowie, upatrując w wyż wzmiankowanem bagnie — źródło kryształowej czystości.

Skąd ta niepojęta dwoistość? Dlaczego w swym małym, przybocznym organie Dr Gros wymyśla i bluźni tym samym ludziom, o których wielki organ Dra Grossa śpiewa hymny pochwalne?!

Z teatru miejskiego. We wtorek po raz pierwszy „Dama pikowa", opera w 3 aktach (7 odsłonach) P. Czajkowskiego. Treść zaczerpnięta z głośnej powieści A. Puszkina. Opera ta miała niezwykłe powodzenie w ubiegłym sezonie we Lwowie dzięki pięknej muzyce oraz nadzwyczaj interesującej treści, jak również wykonaniu całego zespołu operowego z pp. Kasprowiczową, Marynowiczówną, Zacharską, Doboszem, Freszlem i Okońskim na czele, dyryguje kapelmistrz Bronisław Wolfsthal. Opera urozmaicona efektownym baletem. We środę po raz trzeci „Polska krew", we czwartek zaś usłyszymy jedną z najlepszych i najmelodyjniejszych oper Puccinie'go „Madame Butterfly".

Odznaczenie papieskie. P. Józef Fryt, starszy radca salinarny w Bochni, otrzymał od Ojca św. odznaczenie „pro Ecclesia et Pontifice".

Z Syndykatu dziennikarzy krakowskich. Wczoraj odbyło się nadzwyczajne zgromadzenie Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, na którem przedmiotem obszernej dyskusyi była sprawa prowadzenia Teatru ludowego. — Ze sprawozdania, które przedłożyło prezydyum Syndykatu, okazuje się, że w przeciągu siedmiu tygodni w teatrze było 31 tysięcy widzów; z tego 21 tysięcy było na miejscach najtańszych i średnich w cenie od 20 h do 1 K. Wydano nadto 1000 zniżek dla inteligencyi za pośrednictwem różnych Stowarzyszeń i organizacyj krakowskich. Cyfry te dobitnie świadczą o tem, jak bardzo potrzebnym jest w Krakowie teatr tani, popularny. Omawiano nadto sprawę repertuaru, oraz polepszenia płac, aktorów. Dokonano w końcu uzupełniających wyborów, powołując na stanowisko wiceprezesa w miejsce p. Witolda Noskowskiego, Dra T. Konczyńskiego.

Zjazd Związku austryackich i węgierskich elektrotechników rozpoczął się dziś w południe w sali Starego Teatru. Zjazd otworzył dyrektor elektrowni wiedeńskiej inż. Soner i podniósł zasługi dyrektora elektrowni krakowskiej p. Bielińskiego około urządzenia wystawy elektrotechnicznej i ułatwienia gościom pobytu w Krakowie. Imieniem miasta powitał zebranych w przemówieniu polskiem i niemieckiem wiceprez. Szarski, imieniem krakowskiej Izby handlowej przemówił p. Epstein, zaś imieniem krakowskiego Tow. technicznego p. Adelman. Po przemówieniach udali się uczestnicy zjazdu do dawnego muzeum techniczno-przemysłowego, gdzie w czterech dużych salach pomieszczono wszystkie wynalazki przemysłu techniczno-elektrycznego. Wystawę otworzył inż. p. Sauer, poczem odczyt p. t. „Nowe wynalazki w dziedzinie elektrotechniki i oświetlenia elektrycznego" wygłosił reprezentant firmy wiedeńskiej „Weetinghouse" p. Antoni Lederer. Referent demonstrował wynalazek wspomnianej firmy lampką elektryczną, która napełniona jest szlachetnymi gazami, zamiast jak to dotychczas istniało pręcikiem metalowym. Zjazd trwać będzie dwa dni, w ciągu których goście zwiedzą niektóre zakłady przemysłowe w zachodniej Galicyi.

Nowy profesor germanistyki na Uniw. Jagiell. Dr Spirydyon Wadakinowić, o którego nominacyi donieśliśmy w sobotę, znany jest w świecie naukowym przez studya o wpływie angielskiego poety Priora na literaturę niemiecką („Prior in Deutschland", 1895), o dramatach Kleista („Kleist-Studien", 1902), o „Noweli Goethego („Ueber Goethes Novelle", 1906), wreszcie o dziełach Krystyana Dytryka Grabbego. Szczególnie studya nad Kleistem, wykrywające nowe źródła niektórych jego utworów i wyświetlające związek pewnych motywów u niego ze spółczesnym ruchem okultystycznym w Niemczech, zyskały sobie wielkie uznanie.

Sprawa Wilczka. W sobotę powrócili z Niemiec, gdzie bawili w poszukiwaniu za Wilczkiem inspektor policyi p. Karcz i nadkomisarz pocztowy p. Saliterman. Wilczek ostatnimi czasy przebywał w Lipsku, gdzie stanął w jednym z drugorzędnych hoteli. Gdy policya tam przybyła — Wilczek zbiegł. Wilczek podróżuje jednak w dalszym ciągu i jak się zdaje, przedostał się na terytoryum szwajcarskie. W miejscowościach gdzie chwilowo mieszkał podawał się za szwajcarskiego turystę. Jak słychać w notatkach Królikowskiego znalazła policya dokładny spis pozycyj, składających się na ogólną sumę skradzionych listów. Z pozycyj tych policya doszła do przekonania, że Wilczek z brakującej sumy 52.000 zostawił jeszcze u kogoś nieznanego większą ich część.

„Nowiny" organ partyi kahalnej przestały wychodzić. P. Bazes uznał za zbyteczne wydawanie dwóch organów żydowsko-kahalnego stronnictwa, obecnie więc „Nowa Reforma" pozostaje jedynym dziennikiem, służącym interesom żydów i zwalczającym akcyę nad obroną polskości Krakowa.

Egzekutor miejski przed sądem. Przed trybunałem sędziów przysięgłych toczyła się dzisiaj rozprawa przeciw byłemu egzekutorowi miejskiemu 30-letniemu Franciszkowi Mikutowskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie 4.500 K na szkodę magistratu krakowskiego. Mikutowski wystawiał stronom kwity na prawdziwą sumę, duplikaty zaś kwitów, odchodzące wraz z pieniądzmi do kasy głównej fałszował.

Rozprawie przewodniczył r. s. Ajdukiewicz, oskarżał prokurator Sozański, obrony podjął się adwokat Dr Krzaklewski. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Wspólne samobójstwo. W sobotę wieczorem przybyła wprost z dwarca kolejowego młoda para, która zameldowawszy się w jednym z hoteli jako państwo O. zajęła pokój nr. 19. Podróżni kazali zbudzić się służącemu o godzinie 9 rano w niedzielę. Gdy jednakże w tym czasie nikt na pukanie służącego drzwi nie otwierał, postanowiono otworzyć je przemocą. Na łóżku zauważyła służba z przerażeniem leżące we krwi dwa trupy mężczyzny i kobiety. Na miejsce wypadku zawezwano lekarza oraz policyę. Jak się okazało mężczyzną był p. St. O. urzędnik Tow. ubezpieczeń z Tarnopola, kobietą zaś żona przemysłowca tamtejszego p. Apolonia K. Przyczyną samobójstwa nieszczęśliwa miłość. Denaci pozostawili list do matki p. O. zamieszkałej w Krakowie, w którym donoszą, iż nie mogąc pokonać przeszkód do zawarcia małżeństwa, odbierają sobie życie. List ten podpisała również p. Apolonia H.

Przedstawienie na dochód II-giej Polskiej Drużyny Strzeleckiej. W piątek dnia 12 b. m. odbędzie się przedstawienie „Lola z Ludwinowa" w teatrze ludowym na dochód II-giej Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Krakowie. Drużyny polskie od czasu zerwania stosunków z Komisyą stronnictw skonfederowanych i Skarbem wojskowym, pozostawione zostały całkowicie swym własnym siłom i środkom. Nie opierając się o żadną partyę polityczną, dalekie wogóle od wszelkiej polityki, muszą one obecnie rozwijać wytężoną działalność dla utrzymania wszystkich swych pozycyj. A pozycye te w najbliższych okolicach naszego miasta są bardzo liczne (że wymienimy tu: Prądnik Czerwony, Górkę Narodową, Bibice, Gdów, Łagiewniki, Liszki, Krzeszowice, Dębniki, Nawojową Górę) i obejmuje przeważnie młodzież włościańską, która chętnie garnie się do pracy wojskowej.

Kronika zamiejscowa

Klęska ludowców w Tarnowskiem. O klęsce ludowców przy wyborze Zarządu powiatowego Kółek rolniczych w Tarnowie, donosi nam nasz korespondent jeszcze następujące szczegóły:

„Do walki wyborczej stanęły tu dwa obozy tj. ludowcy i przed paru tygodniami zawiązane stronnictwo „Ludu katolickiego", które z dniem każdym w siły rośnie i mnoży swe zastępy. Przeszła w zupełności lista katol.-ludowa, a kandydaci jej zyskali po 159 gł. — gdy kandydaci ludowcy jedynie po 117 gł. Wybrani zostali: Baran F. Beściak Fr., Chilewski A., Majcher J., Dr Matakiewicz A. — Pogoda W., ks. Rajczak, J. Smalec St., Szatko A. st., Tyrka L.

Defraudacya i ucieczka oficera. Z Przemyśla donoszą nam: Wielkie wrażenie w tut. kołach wojskowych zrobiła tajemnicza ucieczka młodego oficera z 10 bat. saperów Fryderyka Raaba (żyda), który zdefraudowawszy 3000 K z kasy wojskowej ulotnił się prawdopodobnie do Rosyi z dwoma podejrzanej konduity kobietami. Kilka dni temu ów oficer podjął na wypłatę dla wojska z urzędu podatkowego 3000 K. Gdy nazajutrz pieniędzy nie złożył, ani do służby nie przyszedł, udał się do jego mieszkania komendant batalionu, a gdy drzwi znalazł zamknięte, kazał je wyważyć. W mieszkaniu przy ul. Grodzkiej znaleziono wielki nieład, stosy popalonych listów i pozostawiony cały mundur wojskowy. Jak skonstatowano przedtem przebywała u niego jakaś dama podobno z Królestwa Polskiego a w ostatnich dniach zjechała druga, z którymi w przebraniu cywilnem uciekł w kierunku do Lwowa.

Ponieważ w ostatnich czasach większe sumy pieniężne puszczał, przypuszcza wojskowość, iż uprawiać mógł także szpiegostwo na rzecz „zaprzyjaźnionego mocarstwa", tem bardziej, że miał dostęp do wielu planów i budowli wojskowych. Śledztwo ze strony wojskowej otoczone jest ścisłą tajemnicą. Zbiegły oficer prowadził hulaszcze życie.

Dalsze aresztowania w sprawie mordu w Pikulicach. Po aresztowaniu trzech niewątpliwych morderców żydowskiej rodziny Fussów w Pikulicach t. j. Rybczaka, Kaczmara i Trzaskę, policya rozpoczęła dochodzenia za dalszymi. Obecnie więc 6 b. m. po południu przyaresztowano w Jarosławiu bardzo podejrzane indywiduum w osobie notowanego złodzieja Karola Kawalca, przeciw któremu są silne poszlaki, iż albo brał udział, albo przynajmniej wiedział o tej zbrodni.

Przesłuchany w policyi wyparł się wszelkiego udziału, wykazał swe rzekome alibi krytycznej nocy a nawet zaprzeczył, jakoby wogóle znał Rybczaka i Kaczmara.

Czy jest rzeczywiście niewinnym czy mordercą, wykaże bliższe śledztwo i konfrontacya z mordercami.

Napad rysia. W Tymbarku, koło Limanowej, wyskoczył z lasu, graniczącego z torem kolejowym, ryś, jak się później okazało, wściekły i napadł na pasącą się w ogródku naczelnika stacyi kozę. Pokaleczywszy ją, zadusił następnie pawia i trzy pantarki, które znajdowały się w ogródku. Gdy na pisk duszonego drobiu wbiegł do ogródka magazynier tamtejszy Jędrzej Budyś, rozjuszone zwierzę rzuciło się na niego. Spostrzegłszy niebezpieczeństwo Piotr Trojdas Monastyrski, celnym strzałem pistoletu browningowego z odległości 20 kroków położył rozszalałe zwierzę trupem.

Ze świata.

Polski uczony na uniwersytecie rzymskim. Lwowianin, Dr Adolf Berger mianowany został docentem prawa rzymskiego na uniwersytecie w Rzymie. Dr Berger znany jest zaszczytnie w sferach fachowców europejskich z wybornych prac z dziedziny historyi prawa rzymskiego i papirologii historyczno-prawnej. Dzieła te znajdywały zawsze wyróżniające dodatnie oceny w zagranicznych pismach fachowych niemieckich, francuskich i włoskich, w których to ocenach podnoszono ze szczególnem uznaniem świetne zdolności młodego uczonego, jak i znakomite wyniki jego prac.

O chorągiew papieską. Paryski „Temps" donosi, że w mieście Carcassonne pociągnięto do odpowiedzialności sądowej kilku obywateli, którzy podczas uroczystości na cześć błog. Joanny d'Arc wywiesili na swych domach chorągwie o barwach papieskich. Zostali zaś oni postawieni przez policyę przed sędzią pokoju z tego powodu, ponieważ wedle obowiązującego przepisu wolno wywieszać albo chorągwie o barwach francuskich, albo o barwach zagranicznych panujących.

Otóż sędzia pokoju rozstrzygnął sprawę w sposób jak najmniej spodziewany w dzisiejszej Francyi. Orzekł on mianowicie, **że Ojciec św. jest panującym,** a tem samem upadło oskarżenie przeciw tym obywatelom Carcassonne'u, którzy mieli odwagę zadokumentować swe przekonania katolickie, wywieszając flagi o biało-żółtych barwach.

Waryat na wieży kościelnej. Oblegany we Wielkiej Hołowojnie na wieży kościelnej Tomsicz poddał się oblegającym go żandarmom dopiero o godzinie 11½ rano, a to na skutek salw, jakie zamiast pojedynczych strzałów, zaczęto do niego dawać. Salwy te miały taki skutek, że Tomsicz zawołał z wieży, iż chce się rozmówić z księdzem. Ksiądz udał się do Tomsicza i zaczęły się pertraktacye. Tomsicz otrzymawszy zapewnienie od starosty, iż kara, jaka go spotka, będzie łagodną, poddał się. Zeszedł on z wieży i został ujęty, skoro tylko zjawił się w bramie kościelnej. Miał on przy sobie brauning, a w nim 7 naboi. Oprócz tego miał jeszcze 30 naboi.

Nieszczęsnego waryata przewieziono do więzienia w Szopronie.

W sobotę miał się odbyć pogrzeb zastrzelonej przez Tomsicza pary włościańskiej Krauszerów. Proboszcz jednak oświadczył, że pogrzeb musi być odroczony, ponieważ Tomsicz zniszczył wszystkie przybory kościelne.

Tow. prawników i ekonomistów w Petersburgu. Onegdaj odbyło się zebranie organizacyjne niedawno zatwierdzonego przez władze Tow. prawników i ekonomistów polskich w Petersburgu. Przewodniczył poseł do Rady państwa, Łopaciński. Dokonano wyborów do zarządu, do którego weszli: pp.: prof. Petrażycki, Wład. Żukowski, poseł Dymsza, adwokaci: Osiecki, Niedźwiedzki, Olszanowski, Rogoyski. Na prezesa zarządu powołano prof. Potrażyckiego.

Akt oskarżenia przeciw pani Caillaux został już wypracowany przez prokuratora Republiki Lescouve. Prokurator oskarża żonę b. ministra o morderstwo z premedytacyą wykonane na redaktorze „Figara" i w płomiennych słowach gromadzi dowody jej winy. Pani Caillaux — pisze prokurator — weszła tedy do gabinetu redaktora, z rękami ukrytemi w zarękawku. Zaledwie drzwi się zamknęły, rozległy się strzały, w tej chwili wpadli do gabinetu szefa członkowie redakcyi i służba. W chwili kiedy panią Caillaux ujęto za ramię, aby ją rozbroić, skierowała ona raz jeszcze morderczą broń w stronę

ZE „SAKSÓW".

(Garść wrażeń i luźnych uwag o Niemcach i Polakach. — Z okazyi „X. turyngskiego wiecu katolickiego").

Jeżeli objawy naszych przekonań względem każdej dobrej sprawy porównuje się zazwyczaj do słomianego ognia — to o Niemcach w tym względzie rzecby trzeba, że są ową kroplą wody, która miarowo i nieustannie w jedno miejsce póty pada, póki skały nie rozbije; nie zraża jej to, że przy pierwszem uderzeniu w twardą opokę — bezsilnie się rozpływa... Stosuje się to przedewszystkiem do katolicyzmu u nas i u Niemców. Prócz Włochów nikt nam chyba nie dorówna w gorącości objawów religijnego zapału; gdy się zdarzy jakaś silniejsza podnieta, wiec, obchód pamiątkowy, czy kościelna uroczystość jaka — nikt tak głośno swej wiary nie okrzykuje, ani tak bohatersko za nią się nie opowiada, jako my, Polacy. Ledwie jednak po manifestacyjnym pochodzie zwiniemy sztandary i zdejmiemy z piersi szumne odznaki, chowamy razem z nimi w szczelne pokrowce i owe głośno krzyczane zasady i hasła... — a na pokrowcach wnet osiada szary pył codziennego życia; a to życie codzienne we wszystkich swych objawach — osobistej i publicznej natury jest zazwyczaj jawnem zaprzeczeniem tego, za co się wczoraj rąbać chciało...

Niemcy są inni. Niemiec-katolik, jest katolikiem zawsze i wszędzie; widać ten katolicyzm u nich w życiu i prywatnem i społecznem i politycznem. Niemcy bowiem żyją przekonaniem — a my żyjemy uczuciem. Na przekonaniu zbudowana zasada trwa i przenika wszystkie dziedziny życia, a słowo staje się tam czynem — a u nas, słomianych zapaleńców, poszumem wiatru, który cichnie, skoro tylko uczucie ostygnie. To też Niemcy, w porównaniu z nami, rzeczywiście są „niemi". Nie wiele mówią; snać boją się odpowiedzialności, czując, że to, co się powie, wykonać trzeba.

Tę wielce żywotną ich właściwość poznać było można na „X. turyngskim wiecu katolickim", odbytym w Zielone Świątki w Rositz, w Księstwie altenburgskiem.

Środowisko, w którem wiecowano jest nawskróś protestanckie; wszak tam przed 400 laty osobiście grasował Luter; a zajadle musiał apostołować, bo nigdzie chyba zacieklejszych wrogów katolicyzmu nie znajdzie, jak tam właśnie. Katolików zapoznaje się tam towarzysko, bojkotuje społecznie, odmawia się im nawet należnych im politycznie, jako obywatelom praw.

Jadłem obiad w Rositz, w jedynej tam katolickiej restauracyi. W południowej porze przesunęło się przez ten przybytek posiłku 30—40 osób. Ze zdziwieniem jednak zauważyłem, że w restauracyi, tak licznie nawiedzanej — niema piwa. Fakt w Niemczech, zalanych piwem, niesłychany. Powód tego wytłumaczył mi gospodarz: Otóż żona jego jest znakomitą kucharką. Jadło przez nią sporządzane znalazło wśród smakowitych Niemców uznanie. Zapisał się na nie przedewszystkiem „bezdomny" sztab urzędniczy, który starania gospodarza o konces restauracyjny u miarodajnych czynników skuteczne poparł. Nie wolno jednak temu restauratorowi szynkować u siebie piwa, i na każde żądanie gościa posyłać po nie musi do karczmy — w drugiej ulicy. „Czemu tak?" — pytam. — „Bom ja katolik, a tamten protestant; — odpowiada — ja tego pozwolenia nigdy nie dostanę, bo tamten, jako protestant ma pierwszeństwo i na konkurencyę względem niego nie pozwolą. Pozwolili na kuchnię — jedynie dla własnej wygody". (Coś podobnego, jak i u nas, gdzie żydzi zawsze pierwsze mają prawo, tylko liczebny stosunek odwrotny).

Tak bytują Niemcy-katolicy pośród swej protestanckiej braci. — A cóż dopiero rzec o naszych rodakach, których setki tysięcy stale tam osiadło — lub też w czasie roboczego sezonu przez te kraje się przesuwa? Oni też katolicy, a do tego jeszcze Polacy! Podwójny więc tytuł do sekatury. Jakoś się jednak mało skarżą. I biedni są przez to właśnie, że powodu do skargi nie odczuwają. Od lat kilku wglądam w ich stosunki i widzę, że to już taka natura polska w nas, że pośród obcych wnet zatracamy swą godność narodową — a nawet i ludzką, co w tych niższych warstwach, jeszcze należycie nie wyrobionych, tem snadniej się objawia. Dawny synonim „Slave" i „Sclave" — powtarza się i dzisiaj w naszej emigracyi do Niemiec. Bo ta emigracya, czy to sezonowa, czy też stała — to czyste niewolnictwo. Wystarczy zejść do kopalni, zajrzeć do koszar, gdzie mieszkają, stanąć na chwilę w polu, gdzie pracują, a udać przytem Niemca, to zda się, że się jest na owych dawnych galerach, lub tatarskich rozłogach gdzie pod grozą bata pracuje polski „jassyr". A nasz ludek, potulny, z dziwnym spokojem ten niemiecki wyzysk i tyranię znosi.

Snać taki w nim jeszcze duch pańszczyźniany — a niemiecka potęga ekonomiczna, wypowiadająca się w brutalności „Aufsiehera" ogłusza go duchowo i wywołuje ten niemy serwilizm.

W księstwie altenburgskiem moc jest tej niewolnej braci naszej. W samej parafii Altenburga stale osiadłych Polaków jest około 1.500 — (65 proc. katolickiego żywiołu). Są tam od lat 30, a przyszli z Poznańskiego, głównie od Szamotuł. — Pracują w kopalniach i cukrowniach. Trzymają się gromadnie, a niektórzy się nawet pobudowali (Kriebitsch, Rositz, Gorma). Mają dwa stowarzyszenia religijno-kulturalne i „Sokół". Religijnie i narodowo dosyć wyrobieni — i zdałoby się, że ta polska wyspa na niemieckiem morzu oprze się zalewowi. Próżne to jednak złudzenie. Za lat kilkanaście — śladów polskości szukać tam trzeba będzie jedynie w etymologii nazwisk w księgach „Standesamtu", gdzie się znajdzie takie monstra językowe jak: „Neusa (Nędza), Stchurek (Szczurek), Schwistek (Świstek)" i t. p. — Przygodny zaś jaki powiatowy monograf niemiecki, piszący historye księstwa altenburgskiego, uwzględniając w nazwach miejscowości Rositz, Zchernitsch, Zeitz, — dawny słowiański pierwiastek (Rożyce, Czernice, Żytec), naszych Szczurków, Świstków, Nędzów i t. p. — poczyta za pokolenie dawnych „Sorbów". — Tak się stanie, bo ci mali, przyszli historyczni „Sorbowie" — wychowankowie niemieckiej szkoły, słabo już po polsku mówią, a jeszcze słabiej Polakami się czują. Gdy ojców-Polaków braknie, przyszłe pokolenie zapomni o swem pochodzeniu. Nie wiele zaś z tego da się uratować; w naszym ludzie bowiem za mało jest idealizmu. Główna rzecz u niego, zwłaszcza na obczyźnie — to zarobek. Robotnicza zaś rzesza, zazwyczaj bezdomna i bezrolna, łatwo nawyka do nowego środowiska — a o ojczyźnie wnet zapomina.

W tej łatwości asymilowania się naszego ludu leży jeszcze drugie niebezpieczeństwo, Pośród protestanckiego żywiołu — luźne zwłaszcza osobniki tracą prędko wiarę. Widziałem u proboszcza w Altenburgu doniesienie sądowe, iż „Urszula J. — z Galcza (Gołczy?) w Król. Pols. rodem, — zamieszkała w Trebnitz, występuje z Kościoła katolickiego". — Dociekając przyczyny, dowiedziałem się, iż ta Urszula, to dziewka dworska, od 3 lat będąca na Saksach w służbie „u baura", a przechodzi na protestantyzm, „bo jej się ta wiara lepszą zdaje". Dla upodobania zmienia wiarę; a ileż, i iluż ich zmienia, dla ożenku, lub względów zarobkowych?

W gromadnem pożyciu wiara trzyma się dobrze. Widać to pośród Polonii w altenburgskiej parafii. Zawdzięczyć to też należy trosce miejscowego proboszcza ks. A. Krusego, naszej sprawie bardzo życzliwego. Zacny ten kapłan od szeregu lat pilnymi zabiegami dwa razy do roku sprowadza dla swych polskich parafian księży z Krakowa i każdą słuszną sprawę gorliwie popiera. Cóż się jednak dzieje? Podam tu żywy przykład: W niedzielę dnia 24 maja br. urządziło miejscowe „Stowarzyszenie robot. im. św. Stanisława" poświęcenie sztandaru. Mimo starań nie można było znikąd sprowadzić na tę uroczystość polskiego księdza. Aktu poświęcenia dokonał więc ks. prob. Kruse, przyczem bardzo serdecznie przemówił do Polaków, oczywiście po niemiecku, bo po polsku nie umie. W polskiej „Gazecie lipskiej" powstał z tego powodu krzyk, że na polskich uroczystościach mówi się po niemiecku. Równocześnie zaś „Altenburger-Volkszeitung" osądziła proboszcza, „wysługującego się Polakom" jako zdrajcę „Vaterlandu"!

— Zgadnij Jezu, kto Cię bije!

Z jednej i drugiej strony niczem nieusprawiedliwiony szowinizm narodowy.

Trzeba nam przynajmniej być sprawiedliwymi. Duchowieństwo niemieckie, zwłaszcza w Saksonii, Turyngii, Westfalii jest dla naszych wychodźców bardzo życzliwie usposobione. Z jakąś sekaturą występować zresztą nie mogą; wszak Polacy w ich parafiach (Saksonia, Turyngia) tworzą czterdziesty, pięćdziesiąty, a nawet siedmdziesiąty nieraz procent katolickiego żywiołu. Sporadyczne wypadki i pojedyncze głosy niczego tu nie dowodzą. Znam mnóstwo tamecznych księży, a u wszystkich widzę wielką dla nas życzliwość i zrozumienie sprawy. A prosta rzecz, że ten życzliwy nam ogół ze swymi sympatyami do nas zbyt głośno wypowiadać się nie może. A jeśli czasem zjawi się w niemieckiem piśmie jaki polakożerczy artykuł z podpisem księdza — to wiedzieć trzeba, że redakcye za takie rzeczy dobrze płacą i skwapliwie je drukują, a ziomkowie przyklaskują „patryocie". Stądto tę sprawę sądzi się u nas zbyt jednostronnie, wedle jednostek sądzi się ogół — a tem samem krzywdzi się zacnych i dobrych ludzi. Nasza opinia zrozumieć tego nie chce, że ci wychodźcy są przecież w obcym kraju i do ich spraw trzeba stosować tę samą zasadę, jaką się stosuje u nas względem obcych. Ta sama opinia, która robi gwałt o rzecz nieraz błahą (np. owo poświęcenie sztandaru) chce u nas osiadłym obcym odmówić wszelkich praw. Dzieje się to zwłaszcza w sprawach kościelnych. Nie rozumieją u nas ludzie, że kościół jest „powszechny", to zn. — dla wszystkich. Rozumie to jednak niemieckie duchowieństwo i zasady tej pilnie przestrzega. Trudno tu przytaczać te wszystkie błagalne listy i telegramy, nasyłane przez nie do biskupich konsystorzy o polskich księży; trudno opisywać owe serdeczne przyjęcia, jakie się wszędzie u nich znajduje, ale najwymowniejszym dowodem zrozumienia sprawy niechaj będzie to, że wielu z nich uczy się po polsku, by przynajmniej módz wyspowiadać Polaka, a w niedzielę ewangelię po polsku przeczytać.

Cóż się jednak dzieje?

(Dokończenie nastąpi.)

W ł a s t.

powalonego poprzednimi strzałami Calmette'a i z zimną krwią odała ostatni strzał.

Oskarżona sama przyznała, że szef „Figara“ przyjął ją możliwie najuprzejmiej. Zaproszona do zajęcia miejsca, zwróciła się do Calmette'a ze słowami: „Pan niewątpliwie wie, co mnie doń sprowadza“ — poczem nie czekając odpowiedzi, strzeliła dwukrotnie, nie raniąc atoli red. Calmette'a. Akt oskarżenia podkreśla w tem miejscu rycerskie zachowanie się p. Calmette'a, który zamiast wezwać pomocy lub rzucić się na p. Caillaux i ubezwładnić ją, coby mu się było z pewnością udało, skrył się tylko za biurko, w przekonaniu, że w ten sposób ocali się przed dalszymi strzałami. Nie liczył się widocznie z zimną krwią morderczyni, która podeszła bliżej i oddała znowu dwa strzały, jeden w kierunku głowy, drugi w brzuch; ten ostatni przerwał arteryę i sprowadził śmiertelny krwotok wewnętrzny.

Charakterystycznem jest, iż wedle opinii znawców rusznikarzy strzały oddano z wielką pewnością i że ręka, która dzierżyła broń, nie drgnęła przy tem. Obala to twierdzenie oskarżonej, iż strzelała automatycznie, nie mierząc i nie zdając sobie sprawy z tego, co czyni. Zimna krew i niezachwiany spokój p. Caillaux zarówno przed jak i po zbrodni wprowadził w zdumienie wszystkich, nawet funkcyonaryuszów policyi. „Jestem Caillaux'owa — oświadczyła krótko — właśnie wymierzyłam sobie sprawiedliwość“. I ze spokojem, nawet z wyniosłością pewną, nie zdradzając niczem żalu, nawet wzruszenia, patrzyła na otaczających ją ludzi.

Akt oskarżenia zwraca dalej uwagę na spokój i zimną krew, z jką p. Caillaux przygotowywała się do spełnienia zbrodni. W magazynie broni, gdzie kupowała rewolwer, wypytywała się szczegółowo o mechanizm, nawet próbowała celności wybranego browninga. A przytem wszystkiem nie zdradzała najmniejszego podniecenia.

Akt oskarżenia omawia nakoniec sprawę owych dwóch listów poufnych p. Caillaux, których opublikowania tak się morderczyni obawiała, wykazuje, że Calmette nawet nie wiedział o ich istnieniu i tak kończy: „Treść obrony pani Caillaux wywołała jednogłośne protesty. Wszyscy, którzy p. Calmette znali, którzy się z nim stykali, wykluczają z oburzeniem możliwość, aby ten gentleman był zdolny do użycia podobnej broni“.

Za kradzież Giocondy. Włoch Peruggia, który skradł w Louwrze paryskim obraz „Gioconda“ został skazany na rok i 15 dni więzienia.

Nowa zbrodnia sufrażystek. Z Londynu donoszą: Pożar zniszczył wczoraj historyczny kościół w Breadsall koło Derby. W kościele znajdowały się drogocenne relikwie i pomnik Erazma Darwina. Jak przypuszczają, ogień podłożyły sufrażystki. Społeczeństwo angielskie coraz energiczniej reaguje na zamachy sufrażystek. Podczas pewnego zebrania trzech młodych ludzi porwało kilka sufrażystek i usiłowało je zanurzyć w stawie. Przyszło do rozprawy sądowej, i sędzia puścił młodych ludzi bez kary. — W Belfast pochwyciły robotnice kilka sufrażystek i na ulicy poździerały z nich szaty. I w tym wypadku sędzia nie ukarał napastującej strony.

Z dziedziny wojskowości.

Budżet austryackiej obrony krajowej. Wedle świeżo ogłoszonego preliminarza budżetu na rok 1914/15 żądania ministerstwa obrony krajowej równają się 131.3 mil. koron (w r. 1913-tym 108.9 mil.).

Ze szczegółowych danych budżetu pokazuje się, że obecnie wszystkie Komendy obrony krajowej — z wyjątkiem krakowskiej — będą posiadały przydzielonych generałów, a dalej, że, począwszy od 1 marca 1915 r. będzie utworzonych 8 komend brygad artyleryi obrony krajowej.

W piechocie zostanie stan prezencyjny podwyższony w 371 kompaniach o 7 szeregowców. zaś w 25 kompaniach zostanie nowo systemizowanych 5 podoficerów i 51 szeregowców. — W kawaleryi obr. kraj. zostanie stan prezencyjny powiększony w 40 szwadronach o 10 podof. 43 szeregowców i 27 koni w każdym. W artyleryi zaś będzie utworzonych ośm komend pułków artyleryi polowej.

W akademii obr. kraj. będzie zwiększoną liczba akademików z 210 na 230.

Ogólny stan prezencyjny obr. kraj. będzie wynosił w przyszłym roku budżetowym 63.991 ludzi, czyli o 10.542 ludzi więcej niż w 1913 roku.

Wiadomości kościelne.

Wręczenie beretów kardynalskich. W sobotę wręczył arcyksiążę Franciszek Ferdynand w imieniu cesarza czerwone berety nowokreowanym kardynałom: Pifflowi z Wiednia i Czernochowi z Ostrzyhonia. Uroczystość odbyła się w kościele zamkowym w Wiedniu. Po odczytaniu papieskich breve odebrał arcyksiążę berety z rąk ablegatów papieskich mons. Nardone'a i Cherubiniego i włożył je na głowy obu arcybiskupów, klęczących na stopniach ołtarza. Obu kardynałów przyjął na audyencyi arcyksiążę.

Słynny klasztor w Klosterneuburgu w Dolnej Austryi obchodził w tych dniach 800-lecie swego istnienia. Pierwotny kościół w Neuburgu wybudowany został w r. 1114, a w roku 1133 sprowadził święty Leopold do klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna, którzy odtąd przez wieki aż po dzień dzisiejszy rozwijali nad Dunajem rozległą działalność religijną i kulturalną.

Wizytacya kanoniczna. Książe biskup Adam Sapieha wyjechał w sobotę w towarzystwie ks. Prałata Ślepickiego i ks. Sekretarza Dra Niemczyńskiego na wizytacyę kanoniczną dekanatu niepołomickiego.

Wizytacya potrwa do 23 czerwca, w którym to dniu Książe Biskup poświęci nowo wystawioną kaplicę w Kłaju.

Repertuar Teatru Ludowego.

Poniedziałek 8 czerwca »Panieńskie Skały«.
Wtorek 9 czerwca »Panieńskie Skały«.
Środa 10 czerwca wznowienie »Synowa ze suteryn«.

Ze sportu.

Zwycięzcą w meetingu wczorajszym zostało gimnazyum jasielskie zdobywając jednym punktem pierwszeństwo przed Rzeszowem.

Jak nam doniesiono telefonicznie ze Lwowa, poniósł Kraków porażkę w zawodach ze Lwowem w stosunku 3 : 1. Dokładniejsze wiadomości podamy w najbliższym numerze.

Meeting lekko-atletyczny. W dn. 9 i 7 bm. odbywały się na boisku »Cracovii« zawody lekko-atletyczne młodzieży szkół średnich, przy udziale około 200 uczestników. Rezultaty osiągnięte na meetingu niedzielnym, przedstawiają się następująco;

I. Rzut kulą. 1. Dąbrowski (V. gimn. Kraków) 8 m 78 cm. 2. Abiol (Rzeszów) 8 m 18 cm. 3. Kozubal (Jasło). Startowało 18.

II. Rzut dyskiem. 1. Artur (Rzeszów ps.) 28 m 30 cm. 2. Abiol (Rzeszów). 3. Kozubal (Jasło). Startowało 21.

III. Rzut oszczepem. 1. Dąbrowski (V. g. Kraków) 34 m 58 cm. 2. Abiol (Rz.). 3. Zając (Jasło). Startowało 30.

IV. Skok w dal z miejsca. 1. Miętus (Jasło). 2 m 62 cm. 2. Abiol (Rz.) 2 m 62 cm. 3. Karakiewicz (Jasło) 2 m 53 cm. Startowało 23.

V. Skok w dal z rozbiegu. 1. Wander (III. gimn. Kraków) 5 m. 29 i pół cm. 2. Firo (Rzeszów) 5 m 23 cm. 3. Abiol (Rzeszów) 5 m 21 i pół cm. Startowało 38.

VI. Skok w wyż o tyczce. 1. Fufek (Rzeszów) 2 m 25 i pół cm. 2 Zając (Jasło) 2 m 20 i pół cm. 3. Miętus. Startowało 16.

VII. Bieg na 1500 m. 1. Artur (Rzeszów) 5 min. 4 sześć dziesiątych sek. 2. Knapik (Bochnia) 3. Chlipalski (Krak.). Startowało 27.

VIII. Bieg na 100 m 1. Niemiec (Jasło) 12 i dziewięć dziesiątych sek. 2. Szubert (Kraków). 3. Abiol (Rzeszów). Startowało 42.

IX. Sztafeta 4. Bochnia, Kraków III g., Jasło, Rzeszów 10x100.

1. Rzeszów 2.19 i dziewięć dziesiątych min. 2. Jasło. Kraków III gimn.

X. Skok w wyż. 1. Niemiec (Jasło) 1.49 m. 2. Wawro (Jasło) 1.44 i pół. 3. Karakiewicz (Jasło) 1.44 Startowało 20.

Najlepiej wyszkolonymi w lekkiej atletyce okazali się uczniowie gimnazyum jasielskiego, którzy ogółem zdobyli 54 punktów. Po nich zdobyli: Rzeszów 53 p., Kraków gimn. III. 21 p., Kraków V. g. 10 p., Bochnia 6 p., Kraków IV. g. 4 p i Kraków I. g. 1 p.

Po ukończeniu meetingu odbyło się uroczyste wręczenie zwycięzcom w poszczególnych zawodach pamiątkowych odznak. Nagrodę wędrowną tzn. sztandar z orłem, w bronzie odlanym, otrzymała zwycięska drużyna gimnazyum jasielskiego. Do zwycięzców przemówił w podniosłych słowach rektor Uniw. Jagiell. Dr Kazimierz Kostanecki, wskazując na wychowawczą i etyczną wartość sportu.

Derby wiedeńskie Nagrodę w wyścigu o derby wiedeńskie zdobył koń p. Semerego »Konfusionarius«, drugim był »Madlad«, trzecim »Farkas«.

Z teatru.

Jak jaskółki wiosnę, tak przyjazd lwowskiego teatru zwiastuje nam lato. Kraków jest bardzo poważną i zyskowną placówką teatralną, dowodem czego powodzenie teatru ludowego i możność utrzymania opery w sezonie letnim, pod czas, gdy znacznie większy Lwów obywa się w tym czasie zupełnie bez przedstawień teatralnych. Pozostają mu natomiast kinoteatry i żydowsko-niemieckie kabarety... Dzięki temu Kraków może się ucieszyć w porze martwej odrobiną wesołej muzyki. Występy swoje goście lwowscy rozpoczęli od głośnej operetki Nedbala »Polska krew«, która doczekała się już paruset przedstawień w Wiedniu i Berlinie. W swoim czasie nasz muzyczny sprawozdawca ocenił jej wartość muzyczną. Libretto stoi na poziomie cokolwiek wyższym, niżeli przeciętne utwory tego rodzaju, produkowane w Wiedniu. Ma jakiś sens, jakąś spoistość i trochę humoru. Tło jest polskie, to znaczy: polskie nazwiska, polskie stroje, a w niemieckim oryginale nawet całe polskie frazesy.

Niema też w treści żadnych przykrych lub niesmacznych epizodów, którymi zwykle ozdabiają niemieccy pisarze swoje »polskie« utwory.

Bohaterem jest wesoły hulaka, którego naprowadza na dobrą drogę miłość ku dzielnej dziewczynie. Wykonanie było wcale dobre, na miarę obecnych sił lwowskiego towarzystwa. — Górowała, jak zawsze, pani Miłowska i pod względem głosowym i jako wdzięczna interpretatorka głównej niewieściej postaci. Humor p. Kasprowiczowej jest niepożyty: pp. Kuligowski, Zaremba i Solnicki, pani Brzeska i bardzo zgrabny balet dopełniali całości, która zabawiła i zajęła licznie zebraną publiczność.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z teatrów polskich. P. Stanisława Wysocka zakończyła swe występy gościnne na scenie lwowskiej wspaniałą kreacyą bohaterki w „Elektrze“ Hofmansthala. Obecnie udaje się p. Wysocką do Kijowa, by porozumieć się z reżyserem Teatru moskiewskiego Stanisławskim, który zwrócił się do niej z propozycyą zagrania w świetnej jego trupie Balladyny.

P. Mieczysław Frenkiel wyjechał do Lwowa na występy gościnne, gdzie zjedzie nadto p. Solska na kilkanaście wieczorów.

Teatr lwowski zaangażował na rok przyszły p. Jadwigę Żółkowską ze sceny krakowskiej oraz p. Annę Sznage Zielińską.

Teatr letni w Warszawie wystawił z wielkim przepychem dramat Jerzego Żuławskiego „Koniec Mesyasza“. Dramat ma za treść upadek karyery „mesyanicznej“ Sabbataja Zewiego, który w XVII wieku jako „Mesyasz“ zdołał pociągnąć znaczną ilość żydów. W dramacie Sabbataja odegrał p. Weyhert, Mahomedem IV był Solski.

„Poradnik teatrów i chórów włościańskich“ za kwiecień-maj zawiera: Wiersz Anny Neumanowej, „Fiat lux!“, dokończenie sztuki Czeskiej „Wieczór Grottgerowski“, Maryi Czeskiej, „Objaśnienia do Wieczoru Grottgerowskiego dla teatrów amatorskich“, Władysława Łukasika „Błogosławiony...!“ (wiersz), oraz Dra Jerzego Kollera „Dziecko a scena“. Nadto recenzye, bibliografia, kronika i „sprawy Związku teatrów i chórów włościańskich“.

Straży Polskiej numer majowy zawiera między innemi artykuły: „W rocznicę“ Z. Kamińskiego, „O duszę ludu“ A. St. Powójskiego i feljeton „Na straży“ poświęcony przeglądowi spraw polskich ostatniego miesiąca wraz ze smutną listą sprzedawczyków na kresach.

Proces Bispinga.

Na sobotniej rozprawie, po zakończeniu części ekspertyzy sądowo-lekarskiej, przewodniczący oświadczył, że sąd przystępuje do ekspertyzy grafologiczno-kaligraficznej.

Na zapytanie, czy opinia biegłych jest jednomyślna, p. Popow melduje, że eksperci podzielili się na dwie grupy. Do pierwszej, oprócz mówcy należą p.p.: Popowicki Zacharin i Krotowicz.

P. Popow demonstruje swoje wywody na kilkudziesięciu fotografiach, ze znacznemi powiększeniami podpisów Władysława ks. Druckiego Lubeckiego, nie ulegających wątpliwości, oraz podpisów na sześciu kwestyonowanych wekslach. Następnie p. Popow imieniem pierwszej grupy ekspertów oświadcza, że po dokonaniu studyów porównawczych, biegli przyszli do wniosku, iż oryginalne pismo księcia należy do kategoryi charakterów podnoszących, podpisy zaś na wekslach mają wyraźne cechy padających. W piśmie księcia nacisk jest nierówny, dostrzedz go można przeważnie w pierwszej literze wyrazu, podpisy zaś na wekslach są wykonane z naciskiem jednakowym. Jeśli się porówna pismo księcia i p. Bispinga z podpisami na wekslach, to pierwsze bardzo różni się, drugie zaś wyróżnia się podobieństwem. Różnica między podpisami na wekslach i autentykach nie może wynikać z powodu choroby ręki.

W związku z punktem ostatnim zabiera głos Dr Bogorazow, mówi o różnych formach artretyzmu. Aby pismo uległo zmianie, musiałyby być zaatakowane części ręki, biorące udział w procesie pisania. Pozycya klęcząca, jeśli stół miał wysokość średnią, także nie może wpłynąć na zmianę pisma.

Osk. Bisping powstaje i mówi, iż książę podpisując weksle trzymał kolano w powietrzu. Chciałbym pokazać jaką przybrał pozę.

Ekspert Bogorazow. W tym razie znaczenie miała tylko pozycya ręki.

Osk. Bisping (do sędziów). Muszę pokazać, panowie pozwolą.

Przewodniczący. Dobrze, proszę pokazać.

Osk. Bisping, otoczony konwojem wchodzi na podjum i demonstruje pozę księcia.

Nie ukląkł, ale przykucnął, położył dłoń na stole, łokieć zaś trzyma w powietrzu.

— Tak podpisywał — mówi — pamiętam doskonale.

Przewodniczący. Dlaczegoż pan przyjął weksle podpisywane tak nienaturalnie?

Oskarżony rozpościera ręce.

— Czyż mogłem przewidzieć? Nie byłoby tej sprawy.

Wczoraj odbyła się wizya lokalna w Teresinie, dokąd sąd wyjechał o godz. 8 rano.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 czerwca).

Krwawe demonstracye we Włoszech.

Rzym. (T. B.). Dzienniki donoszą z Ankony, że z okazyi święta narodowego, stronnictwa republikańskie i anarchistyczne chciały odbyć zgromadzenie podczas parady wojskowej, celem zaprotestowania przeciw kompaniom karnym w wojsku. Policya zabroniła odbycia zgromadzenia. Popołudniu odbyło się zgromadzenie w lokalu partyi republikańskiej, w którem wzięło udział około 300 republikanów i anarchistów. Na zgromadzeniu tem protestowano przeciw zakazowi policyi. O godzinie 6 i pół. wieczorem uczestnicy zgromadzenia opuścili lokal i zamierzali udać się na Piazza di Roma, na którem grała muzyka. Policya zastąpiła drogę demonstrantom. Przyszło do bójki. „Giornale d' Italia“ donosi, że **dwóch demonstrantów** zostało **zabitych.** Policya przedsięwzięła wiele aresztowań.

Ankona. (T. B.). Podczas wczorajszych demonstracyj, demonstranci obrzucili policyę kamieniami, przyczem 17 karabinierów odniosło lekkie rany. Karabinierzy dali kilka strzałów rewolwerowych. **Tapicer Chambrignoni zginął na miejscu, dwóch innych demonstrantów odniosło ciężkie rany.** Jeden z rannych, nazwiskiem Cassaca zmarł. Oprócz tego odniosło rany czterech demonstrantów. Władze sądowe wdrożyły śledztwo, celem stwierdzenia, kto strzelił z pewnego domu do grupy karabinierów.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. (T. B.). Poincare powołał do siebie Clementela, Joana Dupuy i Peytrala, Wszyscy oni odmówili objęcia misyi utworzenia gabinetu. Potem Poincare naradzał się z Doumerguem nad kombinacyą, Viviani, Bourgeois albo Ribot. Ribot ma dać dziś odpowiedź.

Paryż. (T. B.). Nacyonalistyczne dzienniki podały pogłoskę, jakoby ambasador w Petersburgu Paleologue, przybywszy do Paryża, oświadczył Vivianiemu, że natychmiast poda się do dymisyi, jeżeli trzyletnia służba wojskowa dozna najmniejszego uszczerbku. „Temps“ drukuje list Vivianiego z oświadczeniem, że Paleologuea od 3 misięcy nie widział i z nim nie rozmawiał. W półoficyalnej nocie do tego listu jednak dodaje, „Temps“, że Paleologue w ostatniem swojem sprawozdaniu wskazał na poważne konsekwencye, jakieby wynikły z powodu zmniejszenia wojennej sprawności Francyi. Paleologue zresztą już przy obejmowaniu urzędu w Petersburgu w rozmowie z Doumerguem zastrzegł się, że w razie zniesienia trzyletniej służby wojskowej zrzeknie się swego stanowiska. Doumergue odpowiedział mu, że to się rozumie samo przez się, iż służba ta będzie zatrzymana i że to odpowiada programowi rządu. Można więc przyjąć za prawdopodobne, że Paleologue w razie naruszenia trzyletniej służby wojskowej ustąpi. Według pogłosek Paleologue w tym duchu wypowiedział się już wobec byłego ministra Pichona, dziś kierownika „Petit Journalu“.

Z caratu.

Petersburg. (P. Ag. tel.). Duma obradowała onegdaj nad budżetem ministerstwa handlu. Październikowiec Protopopow wywodził, że zadaniem najbliższem rosyjskiej polityki gospodarczej jest stworzenie pomyślnych warunków dla inwestowania kapitałów zagranicznych. Pewne zarządzenia w ostatnich czasach poczynione, każą przypuszczać, iż rząd nie chce uwzględniać międzynarodowego charakteru kapitału. Sposób, w jaki rząd rozwiązał kwestyę praw towarzystw akcyjnych wywołał w przeciągu trzech dni **spadek walorów rosyjskich o półtora miliona rubli.**

W tym samym duchu mówił kadet Szingarew. Rzekł on, że niesprawiedliwość stwarza w Rosyi atmosferę nieufności, która wstrzymuje rozwój Rosyi i dezorganizuje jej życie gospodarcze.

Postępowiec Titow wskazuje na powolne wzrastanie rodzimego kapitału i rosyjskiego handlu zagranicznego. Ale przemysł rosyjski — wobec popytu zagranicznego rynku — jest jeszcze zacofanym.

Minister handlu Timaszew zapewnia, że nie było o tem mowy, by ograniczać emisye akcyi. Dotyczące zarządzenie obejmuje dwa artykuły. Pierwszy dotyczy posiadania gruntu i stwierdza jedynie, że w razie nabywania wielkiej ilości gruntu trzeba każdy wypadek osobno rozważyć i wydać zezwolenie na nabycie, jeżeli się okaże, iż dany obszar jest dla przedsiębiorstwa koniecznym. Drugi artykuł zawiera ograniczenie dla ustanawiania radców administracyjnych towarzystw przemysłowych i handlowych, jedynie w tym celu, żeby przeprowadzić w tym kierunku zgodność z istniejącemi już ustawami o posiadaniu gruntów przez żydów. Doniosłość rozporządzenia została bez miary przesadzona. Zdaniem mowcy, zadaniem polityki gospodarczej Rosyi jest obudzić ducha przedsiębiorczości w kapitale prywatnym i przyciągnąć kapitały. Minister słyszał, że zagraniczni przemysłowcy i kapitaliści wskazywali na przesilenie z r. 1898, które wielu obcokrajowców zrujnowało i z tego powodu zalecali wielką ostrożność w lokowaniu kapitałów w rosyjskich przedsiębiorstwach. Mowca sądzi jednak, że ta nadmierna ostrożność jest niuzasadniona, gdyż wówczas zbyt był ograniczony i niezabezpieczony, podczas gdy teraz jest on zapewniony na lat szereg.

Ustąpienie ambasadora austr.-węgierskiego w Petersburgu.

Petersburg. (WAT) „Birż. Wied.“ donoszą, że ambasador austryacko-węg. w Petersburgu, hr. Szapary, ustąpił ze swego stanowiska. Jako przyczynę podają brak zręczności w uskutecznieniu zbliżenia austro-rosyjskiego, oraz fakt, że nie umał on pozyskać sympatyi w sferach najwyższych.

Zapowiedź mowy Sazonowa.

Petersburg. (WAT). Sazonow wygłosi w Radzie państwa po powrocie z zagranicy wielką mowę polityczną, do której przywiązują wielkie znaczenie.

„Gołos Moskwy“ informuje, że znaczna część Rady państwa jest bardzo niezadowolona z jego ostatniego wystąpienia w Dumie, to też Sazonow ma obecnie dać w Dumie szczegółowe i obszerne wyjaśnienia o sytuacyi międzynarodowej.

Wzmocnienie floty czarnomorskiej.

Petersburg. (WAT.) Komisya dumska dla spraw wojskowo-marynarskich uchwaliła na poufnem posiedzeniu projekt prawa o powiększeniu kredytów na **wzmocnienie floty czarnomorskiej.**

Z Bałkanu.

Durazzo. (T. B.). Rozkaz aresztowania, wydany przeciw kierownikowi tutejszego włoskiego urzędu pocztowego, Alessiowi, został cofnięty wskutek interwencyi poselstwa włoskiego. Alessio miał być aresztowany dlatego, że widziano jak ze swego mieszkania dawał sygnały świetlne.

Rosyjski okręt w Durazzo.

Berlin. (Tel. wł.) „Local Anzg.“ donosi z Petersburga, że Rosya wyszle do Durazzo **jeden okręt wojenny.**

Prześladowanie Greków.

Konstantynopol. (T. B.). Grecki poseł podjął onegdaj energiczne kroki u wielkiego wezyra. Przedłożył mu telegramy z Samsun, Aivali i innych okolic Anatolii, donoszące o prześladowaniu Greków, i żądał zarządzenia skutecznych środków zaradczych przeciw temu. Według wiadomości, które nadeszły do greckiego konsulatu, Turcy zajęli w Anatolii dobra deputowanego greckiego Trikupisa, wartości dwu milionów franków, leżące w pobliżu Aivali. Dalej wydalili greckich funkcyonaryuszy kopalni w Belia w Anatolii.

W piątek wieczorem, w pewnym tureckim teatrze, w Stambule, przyszło w czasie przedstawienia na rzecz floty, do antigreckich demonstracyj, zwróconych głównie przeciw manifestacyom Greków konstantynopolitańskich, z okazyi imienin króla greckiego.

Ateny. (T. B.). Agencya ateńska donosi: Uzbrojeni muzułmani wtargnęli onegdaj aż pod bramy miasta Aivali, zamieszkałego przez 30.000 Greków. Ludność znajduje się w wielkiej obawie i żąda zabezpieczenia jej transportu, by się mogła przenieść do Grecyi. W niektórych wsiach muzułmanie wygonili ludność grecką. 6.000 greckich uciekinierów czeka na wybrzeżu pod Adramytii, naprzeciw Mityleny, na sposobność do odjazdu.

Ucieczka szpiegów rosyjskich.

Lwów. (Tel. wł.) „Słowo Polskie“ donosi z Czerniowiec, że uwięzieni tam za agitacyę moskalofilską bracia Gerowscy **uciekli automobilem do Rocyi** przy pomocy personalu więziennego.

Czerniowce. (T. B.) Internowani w tutejszym więzieniu pod zarzutem zdrady stanu bracia Aleksy **Gerowski,** kandydat adwokacki i Igor **Gerowski,** słuchacz filozofii, **zbiegli wczoraj z więzienia** dzięki pomocy, udzielonej im przez jednego z dozorców więziennych. Dotarli oni o godzinie 5 popołudniu samochodem do miejscowości Dobranouc i przejechali przez granicę rosyjską.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Pester Lloyd“ donosi, że ucieczka braci Gerowskich była skrupulatnie przygotowana i nastąpiła wczoraj o godz. 3 po południu. Kazali się oni zaprowadzić do prezydenta sądu, aby mu przedłożyć jakieś zażalenie. Następnie strażnik eskortujący ich, zaprowadził ich do celi innej niż ta, w której zwykle siedzieli. Tam przebrali się po cywilnemu i wraz ze strażnikiem wyszli z więzienia.

W dwie godziny potem spostrzeżono ich ucieczkę. Ponieważ do granicy rosyjskiej jest tylko godzina drogi, a zbiegowie odjechali automobilem, mieli więc czas uciec, Matka i żona jednego z braci zostały aresztowane.

Po procesie Bendasiuka.

Lwów. (Tel. wł.) Pismo, którem prokurator cofnął zażalenie nieważności, jest bardzo krótkie i wnosi na wypuszczenie oskarżonych na wolną stopę. Wystosowanie tego pisma nastąpiło wskutek polecenia z Wiednia. W sobotę namiestnik Korytowski bawił w Wiedniu i konferował w tej sprawie z ministrem sprawiedliwości. Po tej konferencyi nastąpiło cofnięcie zażalenia nieważności.

O wypuszczeniu oskarżonych na wolność nikt nie wiedział. Wieczorem odbył się wczoraj na ich cześć bankiet w Domu Narodnym. Nadeszło także do oskarżonych wiele depesz gratulacyjnych z Rosyi.

W ręce francuskie.

Lwów. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że w ostatnich czasach **wielka ilość kopalń w Galicyi przeszła w ręce francuskie.** Konsorcyum hr. Mugoła nabyło kopalń za 50 milionów kor. Inna grupa kupiła ich za 7 mil. kor., trzecia za 8 mil. kor., zaś Bank „de Paris“ za 5 mil. kor.

Podróże następcy tronu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Następca tronu udaje się 22 bm. do Bośni i Hercegowiny, aby uczestniczyć w manewrach 15 i 16 korpusu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było słabe. Polepszyła sytuacyę wiadomość o dobrym stanie giełdy paryskiej.

Kandydatura Barthou'a do Akademii franc.

Paryż. (T. B.). Były prezydent ministrów Barthou stara się o miejsce po zmarłym członku Akademii Francuskiej — Henryku Rougonie.

Jeszcze sufrażystki.

Londyn. (T. B.). Sufrażystki zakłóciły wczoraj porządek podczas Mszy w katolickim kościele w Brompton. Dwie z nich uwięziono.

Londyn. (Tel. wł.) Sufrażystki dopuściły się szeregu nowych skandali po kościołach. W jednym 15 sufrażystek urządziło awanturę. Publiczność **pobiła je do krwi.** Podobnie w katedrze w Westminster przyszło do zaburzeń. Na ulicach publiczność rozgoryczona **napada na kobiety,** noszące odznaki sufrażystek.

Demonstracye w Barcelonie.

Paryż. (T. B.). „Agencya Havasa“ donosi z Barcelony: Podczas zgromadzenia, zwołanego przez zwolenników Jaimesa, przybito w lokalu podburzające plakaty. Gdy policya chciała usunąć te plakaty natrafiła na opór zebranych. Policya dobywszy broni, rozpędziła zebranych. Aresztowano trzy osoby.

Zawierucha meksykańska.

Waszyngton. (T. B.). Odjazd meksykańskich okrętów wojennych „Saragossa“ i „Bravo“ do Tamica, którego blokadę zamierza ogłosić prezydent Huerta, ukształtował jeszcze krytyczniej sytuacyę. Za okrętami meksykańskimi podążył krążownik amerykański „Takoma“ z kanonierką „Sacramento“, aby obserwować ich ruchy. Słychać, że komendanci okrętów amerykańskich zostali zawiadomieni, iż Stany Zjednoczone uważają Tampico za port otwarty i nie pragną żadnych ograniczeń handlu w tym porcie.

Waszyngton. (T. B.). Jak słychać, Carranza na ostatnie zaproszenie do wzięcia udziału w konferencyach w Niagara Falls dał taką odpowiedź, iż wyśle delegatów, uprawnionych do obrad nad wewnętrznymi i zewnętrznymi kwestyami Meksyku, ale z poleceniem, by wszelkie propozycye co do zawieszenia broni stanowczo odrzucili.

Katastrofy.

Paryż. (WAT). W miejscowości Saisonne odbywały się wczoraj ćwiczenia gimnastyczne. Przy tej sposobności puszczono balon. Zaledwie jednak balon wzniósł się w powietrze, nastąpiła eksplozya, przyczem **lotnik zginął** Balon spadł na tłum widzów, z których **50 zostało zranionych,** z tych około 20 tak ciężko, że wątpią o utrzymaniu ich przy życiu.

Londyn. (T. B.). Parowiec „Corinthian“, wracający z Kanady, najechał pod Greenwich na parowiec „Oriole“, który przechylił się na bok i w 10 minutach zatonął. Pasażerów jego zdołano wyratować. Także załogę, która powskakiwała do wody, uratował nadjeżdżający inny okręt.

Saratow. (T. B.). Na parowcu towarzystwa wołżańskiego wybuchł pożar i rozszerzając się z wielką szybkością, objął 5 wielkich składów towarowych i kilka bark. Z trudem ogień ugaszono.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Stanisław Potocki z Rymanowa. Marya Dembińska z Gór (Król. Polskie), Jan Burdajewicz z Berlina, Edmund Gołembiowski z Ojcowa, Edward Jaskułowski z Łodzi, Adam i Jan Łuniewski z Wieniawy (Radomskie), Karol Muller z Pragi, Dr Dymitry Markow z Wiednia, Eliza Brandowska ze Lwowa, Jan Rzymalka z Berlina, Józef Rudnicki z Sosnowca, Antonina Rychterowa z Warszawy, Aleksander Skibiński z Niekłania (Radomskie), Leopoldowie Szeferowie z Dąbrowy, Marya Telakowska z Sosnowca, Władysław Zawadzki z Wilna. Piotrowie Zubrzyccy z Bitkowa, Władysław Borkowski z Paryża, Zygmunt Bardziński z Chlewisk (W. Ks. Poznańskie), Dr Oskar Isenberg z rodziną z Mielca, Klara Chrzanowska z Dankowa (Kaliskie), Antoni Axentowicz ze Lwowa, Drowie Bronisławowie Stachiewiczowie z Bóbrki.

Nadesłane.

Zakład art.-kam. i budowlany
Józefa HULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi.
Telefon 1859.

SOKI OWOCOWE
do lodów
Morelowy
Malinowy
Poziomkowy
poleca
WOJCIECH OLSZOWSKI
Kraków, Mały-Rynek.

Piękna willa
murowana o 6-ciu ubikacyach z piwnicami, stajnią, drewutnią, wielkim ogrodem warzywno-owocowym przy głównej ulicy w miłem położeniu w Oświęcimiu do sprzedania. Urocze miejsce dla emeryta, księdza lub na ochronkę. Wład.: Kraków, **Dynowski**, ulica Słowackiego L. 23. 788

Do sprzedania WILLA
parterowa słoneczna składająca się z 4-ch pokoi, przedpokoju, łazienki, wodociąg i światło elektryczne i 2-ch pokoi i kuchni w suterynach wraz z ogródkiem owocowym i kwiatowym, położona w Dębnikach ul. Zagrody. Wład.: **K. Mikulski**, Kraków, ul. Potockiego L. 1. Tel. 2001/VIII. 787

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakowskiego
poleca się
najstosowniejsze drzewka do obsadzania grobów: Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Glogi, Thuje i t. p.,
kwiaty zimo-trwałe i letnie jak również podług życzenia Szan. Publ. obsadza się groby drzewkami i **kwiatami**. Ceny możliwie przystępne.
Zarząd Ogrodu przy cmentarzu
587 10 o. p. Kraków.

ZOFIA BIESIADECKA OŚWIĘCIM.

Polecamy wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem wprost do
Biura podróży Zofii Biesiadeckiej
w Oświęcimiu
które niema żadnych agentów ani naganiaczy.

Rzeźby, paski, torebki
I T. P.
polecają
Bazary krajowe
Lwów, Akademicka 14 **Kraków,** Szewska 22

Folwark
160 morgów dobrej pszenicznej ziemi z siewami zaraz od 1 lipca b. r. za odstępem do poddzierżawienia osobie wyznania katolickiego — o trzy kilometry pod miastem powiatowym tuż przy gościńcu. — Poste-restante Żabno nad Dunajcem K. K. 100 8?4

DLA PANÓW ADWOKATÓW
Doktór praw, emerytowany urzędnik skarbowy z wieloletnią praktyką we wszystkich działach administracyi skarbowej (akcyzowym, karnym, należnościowym oraz ośm lat na posadzie inspektora podatkowego) poszukuje posady 704
koncypienta
u Adwokata chrześcijanina lub rejenta na prowincyi w Galicyi zachodniej lub na Śląsku.
Łaskawe oferty z podaniem warunków proszę adresować: W. Pan Radca skarbu Jan Feier w Rzeszowie c. k. Starostwo dla „Dra J. W.“.

Fortepian
krótki krzyż. b. dobry, piano'a z 28 nutami ameryk., lustro duże czarne żerdiniera, biurka, stoły, obrazy olej., maszyny ręcz. ?ożue, krawiecka nowa tylko 95 K i różne rzeczy używane lecz w dobrym stanie ma do sprzedania Chrześcijański handel mebli. Kraków ul. Gołębia l. 5. sklep również poszukuje **spólnika lub spólniczki z małym kapitałem** bez ryzyka do rozszerzenia interesu. 795

Sztuczne słońce górskie
leczy zołzy, gruźlicę zwłaszcza kości i stawów, wrzody przewlekłe, wypociny, cukrzycę, choroby kobiece itd.
Prm. Dr. Józef Bogdanik
w Krakowie, ul. Lubicz 3.
Dla niezamożnych posiedz. zbiorowe.

Chłopców
do roznoszenia gazet
potrzeba zaraz
Administracya Głosu Narodu.

WPISY
DO ZAKŁADU ŚW. RODZINY, SEMINARYUM, SZKOŁY PRZYGOTOWAWCZEJ I INTERNATU
rozpoczną się dnia 20 Czerwca 1914 r.
KRAKÓW UL. PĘDZICHÓW 13.
Po wakacyach zaś od 25 sierpnia. W lecie udziela informacji piśmiennych Kancelarya Zakładu.
Spis wyprawki na żądanie.

Do sprzedania
Biuro plakatowania i reklamy
istniejące od 30 lat w Wiedniu, posiadające koncesję wyłączną na całą Dolną Austryę i Styryę, najlepszy i najintratniejszy zakład w Wiedniu, wykazać się może książkami, że posiada stałych klientów rocznych. Posiada własne tablice bez konkurencji na wszystkich liniach kolejowych. — Gwarantuje się za minimalny roczny dochód w kwocie
9.000 Koron na czysto.
Z powodu choroby właściciela zaraz do sprzedania. — Potrzebny kapitał 8000 K. — Wiadomość w Krak. Biurze Ogłoszeń Dunajewskiego l. 3 lub wprost u właściciela Wilhelma Reschka Wiedeń XVII/I Fullnerstrasse 32.

Kraków, Sławkowska L. 4.
BIURO NAUCZYCIELSKIE
istniejące od roku 1868.
H. de TEISSEYRE
poleca zaraz znakomitą nauczycielkę **POLKĘ** z franc. niem. angiel. muzyką, — **PROFESORA** gim. z językiem niemieckim.
Na lato: Prof. francuza, guwernantkę franc. niemki Froeblanki.

Do wynajęcia 797
od 1 lipca **4 pokoje** od frontu przy Placu Matejki l. 5 z przynależnościami telefon, winda osobowa i towarowa. Tamże 3 mieszkania po **3 pokoje** z przynależnościami w oficynach, winda osobowa i towarowa, wszędzie łazienki, komfort. **bardzo tanio**. Wiadomość Krak. Biuro Ogł., Dunajewskiego 3.

Za nadesłan. w znaczkach pocztowych
26 halerzy
Księgarnia katolicka Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego Tel. Nr. 1308.
przesyła odwrotną pocztą franko
Nabożeństwo na Boże Ciało
i na całą oktawę
Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po **4 halerze, zaś zagraniczne po 9 halerzy.**

KRAKOWSKIE BIURO
OGŁOSZEŃ
KRAKÓW, Dunajewskiego l. 3
PRZYJMUJE OGŁOSZENIA
:: DO TEGO PISMA ::

Kostyumy letnie od 30 K.
tylko Karmelicka l. 7
„KIMONO“
Helena PNIEWSKA.

Stow. zarej. z ogr. por. rok zał. 1900
Związek katol. Krawców
w Krakowie ul. Floryańska L. 7. | Lwów Filia plac Halicki 7. L.
Gotowe ubiory męskie własnego wyrobu. — Zamówienia na miarę starannie.

Fotograficzne
PŁYTY PŁYNY PRZYBORY — PRZYRZĄDY PAPIERY CENNIK GRATIS.
WARSZAWSKI SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
Kraków, ul. Szewska l. 2. Tel. 1428.

Kupujcie tylko cukierki fabryki
„KRYSZTAŁ“
wyrabiane systemem 627
W. Sobolewskiego
Podgórze ul. Słowackiego L. 27

Rząd. upow. GEOMETRA cyw.
ARTUR R. BROMOWICZ
zaprzysiężony rzeczoznawca sądowy z kilkoletnią praktyką jako inżynier kultury zagran. otworzył kancelaryę techniczną w Krakowie przy ul. św. Jana 30.

KAWIARNIĘ i MLECZARNIĘ
KUCHNIĘ JARSKĄ
w abonamencie — poleca
ANDRZEJ HALIBOŻEK
ul. św. Tomasza 27.
Sala bilardowa — Bilard SEYFERTA.

Ważne dla ogrodników i owocarni!
KRAJOWEGO WYROBU TACKI NA TRUSKAWKI, MALINY itp. owoce
po cenach konkurencyjnych — poleca 712
Fabryka „VISTULA“
Kraków ul. Dunajewskiego L. 3. — Telefon 1040.

Wyrób jedynej kraj. fabryki „Vistula“
Pudełka do podróży
bardzo eleganckie
z drzewa fornirowego, nieprzemakalne i niezniszczalne od K. **6.30** 711
Pudełka na kołnierze i manszety od K. **1.50**
do nabycia w sklepie firmy
R. TSCHÖRNER, Kraków, Szewska 16

Pierwszorzędny Zakład fotografii artystycznej
właściciel
Stanisław Stadler
c. k. nadworny fotograf pod firmą
B. HENNER
Kraków, ul. Szewska L. 27
wykonuje wszelkie prace w zakres fotografii wchodzące.
Zakład, urządzony z komfortem, przy pryncypalnej ulicy Krakowa dogodnie położony, zaopatrzony jest w najnowsze urządzenia techniczne i wykonuje
artystyczne zdjęcia
stosując przy tem najnowsze wynalazki fotograficzne.

ZAKŁAD ART.-KAMIENIARSKI
BRACI
THEMBECKICH
w Krakowie
Rakowicka l. 7.
(dom własny) Telef. 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW I POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

„VISTULA“ FABRYKA PUDEŁEK DREWNIANYCH
Spółka z ograniczoną odpow. w Krakowie, — ma na składzie:
pudła drewniane i tekturowe, na kapelusze i do podróży
wykonuje na zamówienia:
pudła drewniane i skrzynki na towary, pudła tekturowe wszelkiego rodzaju, tacki cukiernicze na ciasta, pudła na torty i krążki.
Zamówienia adresować do Biura fabryki obecnie:
ULICA DUNAJEWSKIEGO L. 3. parter.

ZAWIADOMIENIE
Zawiadamiamy wszystkie P. T. Biura Dzienników, Kupców, Przemysłowców, Stowarzyszenia, Instytucye i osoby interesowane że z dniem 1 maja b. r. **objęliśmy prawo wyłącznej akwizycyi ogłoszeń dla „Głosu Narodu“ w Krakowie i w Galicyi.** Na żądanie wysyłamy własnych akwizytorów, zaopatrzonych w nasze legitymacye i ci tylko w naszem imieniu mają prawo przyjmować ogłoszenia. Kupcom i Przemysłowcom, **a w szczególności Biurom Dzienników** udzielamy daleko idącego udogodnienia i opusty przy większych zamówieniach. Przyjmujemy także przedrowadzanie reklamy na własny rachunek, **za spłatami na raty.** — Biuro nasze znajduje się **przy ul. Dunajewskiego l. 3. parter. — Nr. Telefonu 1040.**

Krakowskie Biuro Ogłoszeń
M. Drapella J. Kwiciński W. Horowicz.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.